

**KRAJ** NIEPOKOJĄCE DONIESIENIA Z WARSZAWSKIEJ INSTYTUCJI KULTURY

**P**oprzedni dyrektor zostawił w tym teatrze swoiste dziedzictwo, nie tylko estetyczne, z którym każdego dnia się mierzę. Mówiąc wprost, weszliśmy na bardzo precyzyjnie zaminywany teren” – w ten sposób, w wywiadzie udzielonym pod koniec października Magdalenie Rigamonti, Monika Strzępka uzasadniła decyzję o zwolnieniu połowy (sic!) zespołu aktorskiego. Tymczasem jeszcze niecały rok temu, gdy media opisywały kontrowersje wokół obsadzenia jej w roli dyrektor Teatru Dramatycznego (ówczesny wojewoda mazowiecki Konstanty Radziwiłł stwierdził nieważność decyzji prezydenta Warszawy w tej sprawie; na stanowisko wróciła oficjalnie w kwietniu tego roku), Strzępka deklarowała zgoła odmienne plany. „Niedawno obudziłam się z myślą, że trzeba zacząć liczyć straty emocjonalne wywołane tą sytuacją i mniej myśleć o polityce. Te straty są oczywiste, bo mówimy o dobrostanie nie tylko 150 osób, które tu pracują, lecz także ich bliskich” – mówiła.

Artystka roztaczała wizję „feministycznej instytucji bezprzemocowej”. Aby podkreślić rzekomo prokobiecy charakter teatru, w holu z okazji objęcia funkcji przez nową dyrektor ustawiono rzeźbę o nazwie „Wilgotna pani”. Została ona „wprowadzona” do teatru w przywodzącym na myśl najdziwsze fantazje feministyczne orszaku. To nie koniec ideologicznych absurdów – Strzępka nie urzęduje w gabinecie, ale w „waginie”.

## FEMINISTYCZNE CZYSTKI

Ile pozostało z zapewnień dotyczących troski o „dobrostan” instytucji? Pewne wnioski można wysnuć z wpisu aktorki Marty Król, która po 20 latach odchodzi z teatru. „Kompetencje kandydatów na stanowiska związane z zarządzaniem ludźmi w instytucjach kultury są wciąż wątpliwe, jeśli chodzi o ich psychologiczne, menedżerskie i mentorskie przygotowanie. Nie zakładają umiejętności zarządzania zespołem, współpracy z ludźmi, gdzie szanuje się odmiennosc, docenia się ich pracę, rozpoznaje ich talenty...” – wskazuje Król.

Choć w poście nie pada nazwisko Strzępki, to trudno nie kojarzyć faktów. Falę oburzenia wywołał jednak przede wszystkim wspomniany wcześniej wywiad szefowej teatru. Na proste stwier-

# Co się dzieje w Dramatycznym?



Zuzanna Dąbrowska

**Monika Strzępka miała być feministyczną matroną, która stworzy „bezpieczną przestrzeń”, a zarzuca się jej działanie przemocowe i zwalnianie pracowników za poglądy. Co się dzieje w warszawskim Teatrze Dramatycznym?**



Monika Strzępka, dyrektor Teatru Dramatycznego w Warszawie

FOT. KARINA KRYSOSIAK/REPORTER

dzenie dziennikarki „ludzi pani zwalniana z teatru” Strzępka proponuje kompletnie pozbawioną treści odpowiedź. „Mamy tu wszyscy poczucie, że ta jesień to rodzaj wirażu. Jeśli z niego wyjdziemy, to będziemy mogły robić teatr, na jakim nam zależy. Pracuję nad »Heksami« Agnieszki Szpili. Szpila ma w sobie jakąś niezwykłą odwagę. Ona zmienia świat, dzięki niej

zmienia się, transformuje też Teatr Dramatyczny” – wyjaśnia.

Rigamonti nie dała za wygraną. „Ludzi chce pani zwalniać, artystów, aktorów, a używa pani do tego słów wytrychów takich jak transformacja” – mówiła. Strzępka zrzuciła całą winę za sytuację na poprzedniego dyrektora. „To nie jest wytrych, tylko realna praktyka. Zmieniamy

tę instytucję. Ale też musimy zmierzyć się z głęboką i niezbędną restrukturyzacją Teatru Dramatycznego, by wyprowadzić z kryzysu teatr, którego jestem dyrektorką” – przekonuje.

Obok połowy aktorów pracę traci grupa pracowników administracji oraz techniczni. „To oczywiście niełatwa sytuacja, bo weszłam tu z programem feministycznej instytucji kultury, mówiąc przy tym o budowaniu bezpieczeństwa, podmiotowości zespołu, a okazało się, że muszę zacząć od trudnych reform, bo marnotrawione są tu publiczne fundusze” – broni się rezydentka „waginetu”. Strzępka dodaje, że ów „zaminowany teren”, który pozostawiła poprzednia dyrekcja, miał na celu „wyczyszczenie konta teatru”.

## WAGINETOWE CZARY-MARY

Pewnie duża część zwolenników postmodernistycznej sztuki waginalno-feministycznej uwierzyłaby w słowa dyrektora, gdyby nie cios, którzy przyszedł z mało spodziewanej strony. Na początku listopada Onet opublikował niezwykle gorzki tekst na temat sytuacji w Teatrze Dramatycznym pt. „Rok ze Strzępką. »Monika z zadeklarowanej feministki stała się wzorcem dyskryminacji«”. Strzępka stworzyła Kolektyw, który miał grupowo zarządzać teatrem. Szybko okazało się, że to niewypał. – Żadna z członkiń Kolektynu nie ma doświadczenia w prowadzeniu tak dużej instytucji kultury i to było odczuwalne na co dzień. Kolektyw nie umiał na nowo podzielić zadań między pracownikami i między sobą. W nieskończoność trwały narady w „waginie”, a robota stała i nie można było doprosić się żadnej decyzji – opowiada wieloletnia pracownica. Choć zapowiedziano, że zwolnień nie będzie, to były. – Zaczęły się pierwsze zwolnienia. Albo ktoś dostawał wypowiedzenie (kierowniczka Laboratorium Dramatu, kierownik produkcji), albo zostawał doprowadzony do tego, że sam to zrobił (szefowa PR, impresariat). Pojawiły się plotki o szykowanych zwolnieniach w zespole aktorskim. Atmosfera stawała się coraz bardziej nerwowa – opowiada informatorka Onetu.

Niezrozumienie budziły priorytety Strzępki i jej Kolektynu. Według jednej z pracownic administracji „w pewnym momencie priorytetową sprawą stała się organizacja porannej jogi”. Dodatkowe

wydarzenia, jak np. warsztaty, planowano często w dni wolne. Szefostwo miało chcieć, by pracownicy TD obsługiwali je bez bonusów finansowych. Atmosfera się zagęszczała. – Dostałam xanax na uspokojenie, usłyszałam, że powinnam spakować się i nigdy nie wracać – wspomina jedna z osób. Co ciekawe, w tym samym czasie (listopad 2022 r.) rozpoczęły się szkolenia antymobbingowe.

W reportażu przywołano niepokojące wypowiedzi samej Strzępki. Miała stwierdzić, że „trudno się pracuje z ludźmi, którzy wyznają zupełnie inny system wartości. Dla mnie to w zasadzie niemożliwe”. Dodatkowo miała głośno krytykować kształcenie w warszawskiej Akademii Teatralnej, które określiła jako „anachroniczne”. Tymczasem duża część aktorów TD to absolwenci tej właśnie uczelni. Miała mówić, że osoby po akademii są „słabo przygotowane do pracy we współczesnym, poszukującym teatrze artystycznym”. Zwalniani mieli słyszeć od szefowej: „Nie posiadasz emanacji, które są potrzebne do uprawiania tego zawodu”, „ja nie chcę być mamusią, która ma 46 cycków i każdego wykarmi. Już nie”, „ja nie mam czasu, żeby opowiadać ci alfabet o teatrze”.

Szczególny niepokój budzi opinia Anny Cis, specjalistki do spraw BHP, pracującej w Teatrze Dramatycznym od siedmiu lat. – Z mojego zawodowego punktu widzenia zaczęło się tam dziać coś bardzo dziwnego: teatr bezwypadkowy nagle zaczął bić rekordy w kontuzjach, stłuczeniach, zwichnięciach – zaznacza. – Zaczęły nas zasypywać raporty z prób: ktoś spadł ze schodów, ktoś się uderzył, ktoś uszkodził kręgosłup. W mojej ocenie, a pracuję w zawodzie już 20 lat, te wypadki nie wynikały z warunków pracy – one się nie zmieniły, tylko ze stresu, napięcia, złej atmosfery. Człowiek zmęczony, niewyspany, spięty jest o wiele bardziej wrażliwy na urazy – wyjaśnia Cis.

Aktor Modest Ruciński usłyszał, że jest „beneficjentem przemocy i szowinizmu Słobodzianka [poprzednika Strzępki – przyp. red.]”. – Usłyszałem też, że musimy się rozstać, bo jest na mnie wiele skarg i nikt nie chce ze mną współpracować. Odparłem, że to są bardzo mocne słowa i proszę o przedstawienie mi dowodów, inaczej uznam to za pomówienie – wspomina. W odpowiedzi usłyszał,

że „w tym teatrze nie używamy takiego słowa, bo jest przemocowe”. Dowodów nie zobaczył, postanowił odejść. Szokujących przykładów działania dyrekcji TD jest więcej. Na przykład w marcu, sześć godzin przed jednym ze spektakli „Kinky Boots”, wypowiedzenie miało dostać trzech aktorów grających w nim. Wkrótce posadę stracił też Michał Klawiter. Aktor sugeruje, że to odwet za jego postawę. – Nie jeździłem z Kolektywem na grzyby, nie przytulałem się do drzew, nie okadzałem teatru białą szafwią, nie odblokowywałem kanałów energetycznych i nie afirmowałem. Nie na tym polega moja rola jako aktora. Weryfikuje mnie to, co robię na scenie, a nie to, czy topię marzannę – zaznacza Klawiter.

## FINANSE? CZYŻBY?

Sama Strzępka nie przypomina sobie sformułowań przywołanych w demaskatorskim tekście. Zapewnia, że decyzje o zwolnieniach były konsultowane ze związkami zawodowymi. Odpowiedzialna za kulturę wiceprezydent Warszawy Aldona Machnowska-Góra spotkała się z dyrekcją TD. W minionym tygodniu miało się odbyć także spotkanie ze związkowcami. Jednocześnie w ocenie wiceprezydent „czymś naturalnym w instytucjach kultury jest sytuacja, gdy po zmianie dyrekcji dochodzi do zmian wśród pracowników, także zespołu artystycznego”. Ewentualne decyzje dotyczące TD mają zapaść wkrótce. Moniki Strzępki broni aktualny zespół artystyczny. W oświadczeniu część aktorów odcina się od „fali nienawistnych komentarzy” i „jednostronnej narracji”. „Tworzymy grupę ludzi z różnymi poglądami i ideami, ale jesteśmy zespołem i wspólnie podejmujemy próbę transformacji naszego miejsca pracy. Ten proces wymaga czasu, jest skomplikowany i wyczerpujący dla wszystkich pracowników” – wskazują. Potępiają wszelkie przejawy mobbingu, jednak, jak zastrzegają, to, czy faktycznie do niego doszło, powinny sprawdzić odpowiednie organy.

Warto jednak zadać pytanie, czy „restrukturyzacja” miała uzasadnienie wyłącznie finansowe. Dyrektor Strzępka przyznaje bowiem, że co prawda przez ostatni rok zwolniono 28 osób, ale zatrudniono 27 nowych.